

## Obywatel, państwo, sędzia

Autor tekstu: **Kamil Kłosiński**

**G**łośno jest ostatnio w sprawie sędziego Igora Tulei, który przy okazji wydawania wyroku w sprawie doktora G. oskarżonego o korupcję bardzo mocnymi słowami skrytykował metody działań ówczesnych funkcjonariuszy Centralnego Biura Antykorupcyjnego, które wszczęło całe postępowanie. Opierając się głównie na zeznaniach świadków oraz współoskarżonych w sprawie sąd mówił:

*Nocne przesłuchania, zatrzymania — taktyka organów ścigania w tej sprawie dr. Mirosława G. może budzić przerażenie.*

Najwięcej jednak emocji wywołało porównanie, którego użył wobec tych metod:

*Budzi to skojarzenia nawet nie z latami 80., ale z metodami z lat 40. i 50. — czasów największego stalinizmu.*

No i posypały się komentarze, wnioski, protesty, opinie, suplementy i glosy. Jedni sędziego chwala za odwagę, inni krytykują bądź za samo porównanie, bądź w ogóle za to, że się odzywa. Tuleya pozostał niewzruszony:

*Niezawisłość sędziowska polega na tym, że opiera się wyłącznie na konstytucji i ustawach. Sędziowie nie mogą podlegać jakimkolwiek naciskom, nie mogą kierować się tym, jaka będzie reakcja mediów, polityków, nawet opinii publicznej. Sędzia wydaje wyrok, nie bada tego, kto wygra najbliższe wybory, tylko opiera się na przepisach prawa. [1]*

Nim zdecydował nie wypowiadać się dłużej w tej sprawie dodał, że podtrzymałby to, co powiedział i z pewnością powtórzy w pisemnym uzasadnieniu.

Jak już wspomniałem, w sprawie pojawiło się tyle głosów, że ani przytoczyć ich wszystkich nie sposób, ani to większego sensu nie ma, wszak są dostępne w każdym większym medium (za wyjątkiem „Gazety Polskiej”, „Uważam Rze” i „Naszego Dziennika” — stan przed wysłaniem artykułu do redakcji). Porusza się wiele wątków, wszystkie są w jakiś sposób interesujące, ale mnie najbardziej interesują dwa. Pierwszy to sam fakt formułowania tak ostrych ocen sądu pod adresem innych organów państwa i ich funkcjonariuszy. Zdarza się oczywiście często, że państwo przez jeden organ sądzi i krytykuje inny, poprzez mechanizmy trójpodziału władzy i instancjonalności sprawując kontrolę i sąd nad samym sobą, jednak zwyczajem jest w takich sprawach zachowanie powściągliwości. Zwróciła na to uwagę Prokuratura Okręgowa w Warszawie, będąca oskarżycielem w sprawie, zarzucając sędziemu Tulei łamanie przyjętych w takich sprawach obyczajów poprzez publiczne komentowanie i wyjaśnianie motywów wyroku.

Nie jest tajemnicą, że ten łamany przez sędziego Tuleję obyczaj ma w sobie coś z moralności pani Dulskiej — po to mamy cztery ściany sali sądowej, by tam pozostawały wszelkie brudy naniesione w trakcie sprawy, publiczne ich wyciąganie i komentowanie, choćby w najlepszym interesie, jest źle widziane. Dobrze natomiast widziane i przez środowisko prawnicze wspierane jest przekonanie, że sędzia jest tylko kolejnym trybikiem w machinie państwowej, więc powinien robić swoją robotę i nie wychylać się za bardzo, własnym zdaniem, nie afiszować a trzymać się jednej rzeczy w całym systemie państwowym względnie pewnym — przepisów.

Jaki wpływ na takie postawy miał i ma dominujący przez dziesięciolecia paradygmat prawniczego pozytywizmu nie wiem, ale podejrzewam, że nie mały — całe generacje sędziów uczyły się, że norma sprowadza się do reguły zawartej w przepisie, a co jest poza tym, to już nie sędziego problem, innymi słowami nieważne, czy wyrok jest sprawiedliwy, ważne, by był zgodny z przepisami.

Sędzia Tuleya od dawna już występuje przeciw temu typowi myślenia, szukając w pierwszym rzędzie rozwiązań sprawiedliwych, dodatkowo podanych w sposób zrozumiały dla przeciętnego widza sposób, a pozbawiony tego typowo prawniczego żargonu, który niejednokrotnie przywodzi na myśl słowo „bełkot”. Za to wszystko chyba nienawidzi go jeden z bohaterów całej sprawy, czyli były minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, któremu Tuleja niejednokrotnie się już narażał — stawał w obronie Adama Michnika przeciw komisji śledczej ds. afery Rywina oraz Janusza Kaczmarska w sprawie afery gruntowej [2], za każdym razem wypowiadając się przeciw instrumentalnemu stosowaniu prawa. Tak jawne występowanie przed szereg w poczuciu odpowiedzialności za własne słowa i działania, a nie chowanie się za parawan Wysokiego Sądu i imienia Rzeczypospolitej Polskiej mocno podzieliło środowisko prawnicze. Jedni, jak sędzia Jerzy Stępień, wysoce sobie cenią fakt, że

Tuleja, jako sędzia będący przecież strażnikiem praworządności rozumianej nie tylko jako zgodność z literalnym prawem, ale również będący szafarzem sprawiedliwości, odważył się głośno i wprost wyrazić to, co myślał o haniebnym (jeśli się potwierdzą) czynach funkcjonariuszy CBA. Inni z kolei, jak np. szef Krajowej Rady Sądownictwa Antoni, Górski ostro go krytykują za „zakłamywanie historii” oraz „odejście od meritum sprawy”. Oczywiście, gdyby cała ta afera okazała się nieprawdą, gdyby takie zachowania nie miały miejsca, Tuleja byłby skończony, ale jak sam mówi odpowiedzialności się nie boi, jest pewien swojego zdania :

*Wydając rozstrzygnięcie w sprawie sędzia nie może się niczego obawiać. Sędzia wydaje wyrok nie w czarnej kominiarce i przebraniu, ale z podniesioną przyłbicą i ponosi wszelkie konsekwencje swojej decyzji łącznie z tym, że musi się liczyć z konsekwencjami dyscyplinarnymi. [3]*

Wydaje mi się, że Tuleja próbuje, z zaskakującym powodzeniem, ale i z rosnącą niechęcią ze strony bardziej konserwatywnie ustosunkowanych reprezentantów środowiska prawniczego, przedefiniować funkcję sędziego w polskim systemie prawnym, z kolejnego anonimowego urzędnika państwowego zamkniętego w klatce przepisów i doktryny, na osobę publiczną zabierającą z racji swego stanowiska głos w sprawie sprawiedliwości w sposób autorytatywny, ale przystępnie uzasadniony. Idealistyczne nieco porównanie do sądownictwa amerykańskiego, gdzie pozycja sędziego w społeczeństwie jest nieporównywalna wobec jego polskiego kolegi, w jakiś sposób oddaje to, co i mnie wydaje się słusznym, a co jest całkiem typowe dla angielskiej i amerykańskiej teorii i filozofii prawa [4]. Stąd bezpośrednie formułowanie opinii przez sędziego w badanej przez niego sprawie nie powinno wcale dziwić, skoro wzgląd na sprawiedliwość i uczciwość każe stanąć zdecydowanie po stronie ludzi, którzy byli traktowani w tak podły sposób (przesłuchania nocami, niemalże porwania z domu czy miejsca pracy, grożenie bronią, aresztem, więzieniem). To, że sędzia, który ma w sądzie reprezentować nie tylko władzę państwową, ale i sprawiedliwość, nie zamknął ust i nie przemilczał historii, która go oburzyła i w jego mniemaniu zasługuje na napiętnowanie, powinno spotkać się z podziwem i aprobatą. Na obronie bezbronnych ludzi, którzy nie popełnili wielkiego przestępstwa [5], a którzy potraktowani zostali jak wrogowie polityczni czy „element klasowo obcy”, zyskać może nie tylko wymiar sprawiedliwości i powaga sądu, ale również całe państwo, w którego przecież imieniu sąd działa. Zarzuty, że takie a nie inne zachowanie sędziego Tulei godzi w powagę i autorytet sądu oraz całego wymiaru sprawiedliwości są absurdalne, gdyż to właśnie milczenie i brak krytyki haniebnym działaniom ówczesnego CBA, jawnie niezgodnych z zasadami demokratycznego państwa prawnego, ten autorytet do reszty by obróciły w gruzy. Przytaczanie tu argumentów, że „teraz służby będą się bały ścigania przestępców” (poseł Jacek Sasin w TVN 24) graniczy niebezpiecznie blisko ze śmiesznością, bo jaki niby autorytet mają służby państwowe, które same popełniają tak ohydne przestępstwa na ludziach, którzy (jak podejrzewam) z powodów politycznych zostali wybrani na następców kułaków czy innych burżujów? Stawanie w obronie takich metod, usprawiedliwianie ich interesem państwa czy jakimkolwiek innym, granicę tę przekracza.

Druga kwestia to słynne już porównanie metod śledczych do tych, które stosować by mogły UB czy inne służby doby stalinizmu. Różnoracy politycy oraz włączone przez nich do całego zamieszania osoby w rodzaju ppłk Franciszka Oremusa drą szaty o to, że za Stalina to było gorzej, że bito, zabijano, rażono prądem, a tutaj tego nie było, że nikomu się krzywda nie działa, że takie porównanie obraża itd. Prawda, że zwłaszcza początki władzy komunistycznej z tzw. okresu umacniania socjalizmu były dla więźniów politycznych straszliwe, przed pisaniem o wymyślności stosowanych wobec aresztantów tortur wzbrania się ręka. Ale prawdą też jest, że (cały czas podtrzymując zastrzeżenie- jeśli wszystkie słowa świadków są prawdziwe, co do czego mało kto ma chyba wątpliwości) wywlekanie ludzi siłą z domów na oczach rodziny, grożenie więzieniem, wielogodzinne przesłuchania w porach nocnych, pozbawianie kontaktu z bliskimi i inne odnotowane działania CBA nie są i nie powinny być standardowymi operacjami jednostek policyjnych. Może wobec członków zorganizowanych grup przestępczych, dilerów narkotykowych, porywaczy i morderców takie metody uznałoby się za uzasadnione [6], ale nie wobec ludzi oskarżonych o wręczenie lekarzowi z wdzięczności pudełka na cygara o wartości 100 zł. A że nawet takie działania przynoszą straszliwe skutki, można się dowiedzieć z opowieści ludzi, którzy zostali nimi potraktowani — złamani psychicznie, zastraszeni, przerażeni całą sytuacją, zupełnie zagubieni i bezbronni wobec otwartej wrogości funkcjonariuszy... Niektórzy zapominają chyba, że tortury fizyczne faktycznie boją, boją piekielnie, ale rany się w końcu goją, natomiast psychikę wyleczyć po traumie jest okropnie trudno. Kto więc bredzi o tym, że nic się nie stało, niech spróbuje teraz wytłumaczyć człowiekowi, którego wyciągano siłą z domu i wleczono na wielogodzinne przesłuchania, zakazywano rozmawiać z rodziną, straszono więzieniem, jawnie demonstrując broń, niech spróbuje mu wytłumaczyć, że państwo istnieje dla jego korzyści, że funkcjonariusze kierują się

niczym innym jak jego dobrem i troską o jego bezpieczeństwo, że powinien ufać ludziom w mundurach, którzy żyją po to, by jemu i innym obywatelom służyć. A kto pomstuje, że „za Stalina to dopiero torturowano!” brzmi dla mnie jak ktoś, kto staje w obronie dobrego imienia stalinowskich katów, chwając ich profesjonalizm i umiejętności w zadawaniu cierpienia, zagrożone porównaniami z obecnymi amatorami. Tak jakby sam czuł się z tym lepiej, że jego oprawcami byli prawdziwi zawodowcy z Łubianki, a nie partacze z CBA, co to nawet w gębę nie potrafią dać, tak jakby to był powód do dumy, że jego bito mocniej i znieważono bardziej. Ale zarówno zwolennicy katowni stalinowskich, jak i fanklub wykańczalni psychicznych spod znaku CBA muszą przyznać, że jedne i drugie metody dalekie były od tych, które chcielibyśmy widzieć w demokratycznym państwie prawnym oraz że obydwie przypadki były wedle wszelkiego prawdopodobieństwa motywowane politycznie. I tak samo jak domagano się ukarania zbrodniarzy komunistycznych, tak samo powinniśmy się domagać złapania i osądzenia sprawców tego wykojenia się CBA — i nie mówię o pŁotkach, wykonawcach, lecz o tych, którzy to zaplanowali i wydawali rozkazy.

Nie może być tak, że zgodzimy się na działanie w przestrzeni publicznej ludzi, którzy w imię walki i interesu politycznego gotowi są dopuszczać się tak haniebnych czynów. Jeśli zignorujemy tę sprawę, to staniemy w jednym szeregu z krytykami sędziego Tulei.

---

Przypisy:

[ 1 ] Wszystkie cytaty pochodzą z artykułu na stronie TVN 24

[ 2 ] [Sędzia, który nie chce się podobać](#)

[ 3 ] [Dziś wydałbym taki sam wyrok](#)

[ 4 ] Polecam w szczególności *Biorąc prawa poważnie* Ronalda Dworkina, bardzo dużą rolę sędziego dostrzegał także Herbert Hart w *Pojęciu prawa*, choć poglądy obydwu stały nieraz w ostrej sprzeczności.

[ 5 ] Inna sprawa, że zarówno im, jak i mnie samemu niełatwo przychodzi zrozumienie, czemu dawanie dowodów wdzięczności lekarzowi, który ratował zdrowie i życie chorym i cierpiącym, jest czymś prawnie niedopuszczalnym, skoro w swych podstawach nie jest naganne moralnie. Jakie jest *ratio legis* tego zakazu powinno wyjaśnić się w toku dalszego procesu współoskarżonych z doktorem G. o oferowanie i dawanie korzyści majątkowych. Powstaje też pytanie, czy obywatel, który nie uznaje takiej normy za słuszną, ma prawo, w ramach i granicach obywatelskiego nieposłuszeństwa, do odmówienia jej realizowania i powołania się na tę okoliczność przed sądem. O obywatelskim nieposłuszeństwie pisał np. Rawls w *Teorii sprawiedliwości*.

[ 6 ] Choć na pewno mielibyśmy zastrzeżenia, że każdy podejrzany i świadek ma gwarantowane konstytucją i ustawami pewne prawa, których naruszenie jest niedopuszczalne.

**Kamil Kłosiński**

Studiuje prawo na UKSW, zajmuje się również malarstwem.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-01-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8631) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8631>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach

komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)